

Nowenna do Błogosławionej Karoliny Kózkowny

Dzień pierwszy

Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu (1 Kor 1,26)
(Powszechne powołanie do świętości)

Z życia Błogosławionej

"Prawdziwy anioł" - tymi słowami określano Karolinę jeszcze za jej życia. Naoczni świadkowie wyrażali mocne przekonanie, iż Karolina w swym życiu nie popełniła nawet grzechu lekkiego, a każda jej cnota - mówiąc językiem teologicznym - nosiła znamię heroicznego. Z drugiej jednak strony, jak można zauważyć, mieściło się ono w ramach zwyczajnej, choć gorącej pobożności wiejskiej. I tutaj dotykamy czegoś istotnego dla duchowości Karoliny.

Jej duchowość to urzeczywistnienie powołania do świętości w zwykłych - rzecz by można - mało ciekawych warunkach. Swym życiem Karolina pomaga zrozumieć, że świętość znajduje się rzeczywiście w zasięgu naszej ręki, że naprawdę niewiele trzeba zmieniać wokół siebie: szukać odosobnienia, zmieniać stanu, podejmować się nowych nadzwyczajnych zadań... Trzeba tylko zmieniać siebie i ciągle pamiętać, że świętym mogę być tam, a może nawet tylko tam, gdzie jestem. Takie jest m.in. orędzie, jakie głosi nam Karolina, orędzie, nad którym nigdy dość rozmyślenia.

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Chrześcijanie trwałym fermentem w świecie

"Chrześcijanie nie wyróżniają się ani miejscem zamieszkania, ani mową, ani sposobem ubioru. Rzeczywiście nie mają swoich własnych miast, nie posługują się odrębnym językiem. Zamieszkują greckie i barbarzyńskie miasta, jak komu wypadło; przyjmują miejscowe zwyczaje w ubiorze, w jedzeniu dając przykład życia niezrozumianego, niepojętego dla wielu.

Mieszkają, każdy we własnej ojczyźnie, jak pielgrzymi; podejmują się obowiązków jak obywatele, znoszą ciężary jak cudzoziemcy. Każdy kraj obcy jest dla nich ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żyją w ciele, ale nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Podporządkowują się obowiązującemu prawu, owszem, swym postępowaniem przewyższają o wiele wymogi prawa. Miłują

wszystkich, w wszyscy ich prześladują. Są właśnie nieznanymi, a jednak skazywanymi. Zabuwają się ich, a oni tym sposobem zdobywają życie; ubogimi są ale wzbogacają wielu; pozbawieni wszystkiego obfitują we wszystko. Krzywdzeni - błogosławią; znieważeni - odpłacają szacunkiem. Dobro czynią, a karani są jak złoczyńcy... Krótko mówiąc: czym dusza jest dla ciała, tym chrześcijanie są dla świata.

Dusza znajduje się w każdej części ciała i chrześcijanie również są w każdej części świata. Dusza mieszka w ciele, choć nie pochodzi od ciała; także chrześcijanie mieszkają w świecie, ale nie są ze świata. Dusza jest niewidzialna i zamknięta w ciele widzialnym. Także chrześcijanie są łatwo widzialni w świecie, ale chwała jaką oddają bogu, jest niewidzialna.

Ciało nienawidzi duszy i zwalcza ją, choć nie doznało od niej najmniejszej krzywdy, dlatego że sprzeciwia się jego żądom. Podobnie świat nienawidzi chrześcijan... dusza miłuje swe ciało... podobnie chrześcijanie miłują tych, którzy ich nienawidzą. Dusza jest zamknięta w ciele i to ona właśnie podtrzymuje ciało. Podobnie chrześcijanie są zamknięci w świecie jakby w więzieniu. A przecież to oni podtrzymują świat. Dusza nieśmiertelna mieszka w przybytku śmiertelnym; także chrześcijanie przybywają pośród tego, co zniszczalne, oczekując nieśmiertelności wiecznej" (List do Diogeneta, 5 i 6).

Powyższe słowa, napisane podczas wielkich prześladowań II wieku, zachowują nadal swą aktualność. Chrześcijanie są "duszą świata", niezależnie od tego, kim są pod względem stanu, wykształcenia, narodowości. Są duszą świata, o ile na co dzień naprawdę są chrześcijanami.

2. Być chrześcijaninem na co dzień

"Nauczę was sposobu wielbienia boga przez cały dzień. Zawsze, kiedy wykonujecie jakąś czynność wykonujcie ją dobrze, a uwielbicie Boga. Kiedy śpiewacie hymn, oddajecie chwałę Bogu. Czymże są jednak słowa, jeśli serce nie śpiewa zarazem? Skończyliście śpiewać i udajecie się na posiłek? Powstrzymujcie się od wszelkiego nieumiaru, a uwielbicie Boga. Idziecie na spoczynek? Nie wstawajcie, aby czynić zło, a uwielbicie Boga. Zajmujecie się sprawami handlu? Nie oszukujcie nikogo, a uwielbicie Boga. Pracujecie w polu? Nie prowadźcie sporów, a uwielbicie Boga. Tak więc prawość waszych czynów niech będzie dla was sposobem wielbienia Boga na co dzień" (Św. Augustyn, In ps. 34).

Konsekwentna postawa chrześcijańska, nawet jeśli w codziennym życiu jest mało błyskotliwa, zawsze przynosi bogate owoce. Nie tylko sprawia, że codzienność nabiera stopniowo znamion heroicznego, ale także przygotowuje do heroicznego decyzji, w niepowtarzalnych i wyjątkowych chwilach wielkich rozstrzygnięć.

3. Być chrześcijaninem naprawdę

"Kiedy byliśmy już w więzieniu, ojciec mój pragnął usilnie przekonać mnie i skłonić do wyrzeczenia się wiary w Chrystusa.

- Ojciec - powiedziałaś - widzisz ten wazon, tamten flakon albo tamto naczynie?
- Widzę - odparł.
- Czy można powiedzieć, że to nie jest wazon, flakon albo naczynie?

- Nie można - odpowiedział.
- Podobnie i ja nie mogę powiedzieć, że jestem kimś innym niż jestem, a jestem przecież chrześcijanką" (Męczeństwo św. Perpetuy i Felicyty, 3).

Przeczytaliśmy relacje z pobytu w więzieniu św. Perpatuy, dziewicy i męczennicy (w. II/III). Prostota i stanowczość w chwili śmierci są rezultatem podobnej prostoty i stanowczości na co dzień.

4. Uczeń, którego Jezus miłował, powiedział: To jest Pan (J 21,7)

"Bardzo trudno jest nam zrozumieć ową wielką i wzniosłą prawdę, że Chrystus wędruje nadal pośrodku nas i swoim gestem, spojrzeniem, głosem wzywa, abyśmy szli za Nim. Nie udaje się nam zrozumieć, że to wezwanie Chrystusowe ma miejsce każdego dnia, dzisiaj tak samo jak wczoraj.

Zgadza się, że tak właśnie działo się w czasach apostołskich, ale nie potrafimy przyjąć, że dzisiaj dzieje się to również; brak nam wiary i dlatego nie widzimy. Bardzo różni się od umiłowanego ucznia, który natychmiast poznał Chrystusa, pomimo że inni nie potrafili rozpoznać. On tam był, na brzegu, zmartwychwstały, i nakazywał zarzucić sieć na jezioro; wtedy to uczeń, którego Jezus miłował, powiedział do Piotra:"

"To jest Pan"! "Otóż pragnę wam powiedzieć, że ludzie, którzy prowadzą życia pobożne, odkrywają raz po raz prawdy, których dotąd nigdy nie dostrzegali, na które dotąd nie zwracali uwagi. Nagle w jednej chwili jawią się im one z jakąś wielką oczywistością. Te prawdy pociągają za sobą pewne zobowiązania, mają charakter przykazań, nakazują posłuszeństwo. W ten albo podobny sposób wzywa nas Chrystus. Nie ma nic cudownego i nadzwyczajnego w tym Jego postępowaniu wobec nas. On działa poprzez nasze władze naturalne i okoliczności życia.

A zatem to, co dokonuje się dzisiaj dla nas w postaci opatrnościowych wydarzeń, jest co do istoty tym samym, czym było słowo Chrystusa skierowane do tych, którzy otaczali Go podczas ziemskiego Jego nauczania" (J.H. Newmann, Parochial sermons VIII, 2).

Olśniewające Janowe: "To jest Pan!" należy nieraz do dziejów duszy chrześcijanina. To odkrycie jest wówczas nowym początkiem i nową drogą.

Modlitwa

Abyśmy mogli godnie odpowiedzieć na wezwanie do świętości w zwyczajnych okolicznościach życia, w chwilach próby i przełomu...

- Obdarz nas, Panie umiejętnością rozpoznawania Twojej świętej woli w zwykłych wydarzeniach dnia, obdarz niewzruszonym pragnieniem pójścia za poznaną i uznaną Twoją wolą, obdarz wytrwałością na drodze, którą obraliśmy i którą na nowo stale obieramy.

- Broń nas przed letniością w służbie Twojej, przed częstkowością służenia Tobie, przed wybieraniem tego tylko, co jest nam miłe, co łatwe i czym moglibyśmy się chełpić przed sobą i światem.

- Przebacz, ilekroć szukamy siebie zamiast Ciebie, ilekroć głosimy, a nie czynimy, ilekroć zapominamy o Tobie, a myślimy o sobie.

- Daj nam odnaleźć własny sposób naśladowania prostoty Karoliny, konsekwencji w urzeczywistnianiu powołania chrześcijańskiego; daj, abyśmy taką prostotę i taką konsekwencję w życiu ukochali.

Błogosławiona Karolino - módl się za nami. Zdrowaś, Maryjo...

Dzień drugi

Pan światłem i zbawieniem moim (Ps 27,1)
(Wiara)

Z życia Błogosławionej

"Bóg nas nie opuści" - Karolina chętnie i często powtarzała to zdanie. Było ono świadectwem zawierzenia Bogu i owocem głębokiego przekonania, że nic złego nie może spotkać człowieka, który Chrystusa obrał za nauczyciela i przewodnika. Z tego zawierzenia i wyboru pochodziła jej gorliwość w poznawaniu prawd wiary. Bywało, że matka Karoliny, zapytywana w sprawach religii przez dzieci albo i starszych mieszkańców przysiółka, odpowiadała; "Zapytajcie Karcicie. Ona wam lepiej wyjaśni. Zastanawiającym również świadectwem przeżywania i rozumienia spraw Bożych przez 17-letnią wiejską dziewczynę jest wypowiedź jej proboszcza, który stwierdził, że chętnie rozmawiał z Karoliną na tematy religijne i że te rozmowy jemu samemu przynosiły duchową korzyść. I tak - z jednej strony zawierzenie Bogu bez zastrzeżeń i wahań, z drugiej strony - radosne i gorliwe zgłębianie Bożych spraw i tajemnic, przeplatały się w życiu Karoliny nieustannie, budując j pomnażając jej głęboką wiarę."

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20,29)

"Gdyby Chrystus został wśród nas w swoim ciele, wyżej zapewne stawialibyśmy oczy ciała niż oczy duchowe, oczy serca. On jednak, wiedząc dobrze, które oczy są ważniejsze, oddalił się sprzed naszych cielesnych oczu, abyśmy nauczyli się cenić oczy serca. Bo rzeczywiście czymś ważniejszym jest dla nas wierzyć w Chrystusa,

niż mieć Jego ciało obok siebie... Kiedy wierzymy, Jezus staje przed oczyma naszego serca...

Nikt więc nie powinien się smucić, że Zbawiciel odszedł do nieba i niejako nas opuścił. Kiedy wierzymy, jest pośród nas. Jego obecność w tobie jest wówczas bardziej rzeczywista niż wówczas, kiedy byłby poza tobą, przed twymi oczyma. Gdy wierzysz. On jest w tobie. Gdybyś podejmował Chrystusa w swoim mieszkaniu, byłby z tobą; ale ty przyjmujesz Go do swego serca, a zatem jest On jeszcze bardziej z tobą" (Św. Augustyn, Sermones post Maurmos reperti, Romae 1930, 620-621).

Z właściwą sobie głębią i prostotą św. Augustyn objaśnia swoim wiernym, co to znaczy wierzyć w Chrystusa, Boga i Zbawiciela, którego nie widzi się oczyma ciała. Słowa: "Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" należą do często powtarzanych słów wiary.

2. Otworzyły się im oczy i poznali Go (Łk 24,31)

"Ci, z którymi podążała Prawda, nie mogli być daleko od miłości... Ofiarują Mu zatem gościńnię jako podróżnemu, Przygotowują posiłek, podają chleb i inne pokarmy. I oto podczas łamania chleba rozpoznali Boga, którego nie potrafili poznać, gdy wcześniej Pisma im wyjaśniał. Słuchając przykazań Bożych, nie dostąpili uświęcenia: zostali uświęceni dopiero wówczas, gdy zaczęli je zachowywać." Napisano bowiem: "Nie ci, którzy słuchają Prawa, są sprawiedliwi przed Rogiem, ale ci, którzy je zachowują. Kto zatem pragnie pojąć rzeczy, o których słyszał, niech jak najrychlej zacznie je wypełniać. Pan dał się poznać nie wtedy, gdy przemawiał, ale wtedy, kiedy Mu służono (Św. Grzegorz Wielki, Homilia, 23).

Chcesz zobaczyć Boga, chcesz, aby ustały twe trudności w wierze - mówi Grzegorz - pełnij wolę Bożą, wypełniaj przykazania. Zapamiętajmy tę starożytną, ale cenną wskazówkę. Dla siebie i dla innych.

3. Mów, Panie...

"Mów, Panie, bo słucha sługa Twój. To ja jestem Twój sługa, udziel mi światła, abym mógł poznać Twoje nakazy, Przygotuj me serce na słowa ust Twoich, niech pouczenie Twoje zstąpi na mnie jak rosa. Synowie Izraela prosili niegdyś Mojżesza: Mów ty do nas, a będziemy cię słuchać.

Niechaj Pan nie przemawia do nas, abyśmy nie pomarli". Ja nie proszę w ten sposób. Panie, a raczej wzywam pokornymi słowami proroka Samuela: "Mów, Panie, bo sługa Twój słucha". Niech nie przemawia do mnie Mojżesz, lub którykolwiek z proroków. Mów Ty, Boże mój i Panie, który dajesz światło i natchnienie wszystkim prorokom. Ty sam bez ich udziału możesz doskonale pouczyć, podczas gdy oni bez Ciebie niczego nie zdołają dokonać. Głosić potrafią, ale ducha udzielić nie potrafią; potrafią pięknie mówić, ale bez Ciebie nie zapalą serca. Przekazują słowa - Ty sam dajesz ich rozumienie. Mówią o tajemnicach, ale ich znaczenie Ty jeden możesz odsłonić. Nauczają Twoich przykazań. Ty pomagasz je zachowywać; wskazują drogę. Ty dajesz siłę wyruszyć. Oni działają od zewnątrz, podczas gdy Ty nauczasz i oświecasz serca. Oni nawadniają. Ty dajesz urodzaj; wypowiadają słowa. Ty dajesz ich zrozumienie. Przeto niechaj nie mówi do mnie Mojżesz, ale Ty, Panie Boże,

Prawdo odwieczna, abym nie doznał śmierci. Tak właśnie mogłoby się stać, gdybym pouczony od zewnątrz, od wewnątrz nie zapłonął. Nie dopuść, abym zawinił przez słowo wysłuchane, ale nie wprowadzone w czyn, słowo poznane i nie umiłowane, przyjęte, a nie zachowane. Mów przeto. Panie, Twój sługa słucha Ciebie. Ty masz słowa życia wiecznego. Mów ku pocieszeniu mej duszy, dla odnowienia całego mego życia, na cześć i chwałę, na wieczne uwielbienie" (De imit. Christi, III, 2).

W słowach powyższej modlitwy autor Naśladowania zamyka głębokie przekonanie, że Bóg sam, bez pomocy jakichkolwiek pośredników, kieruje niekiedy do serca człowieka swe pouczenia. Ta modlitwa i to przeświadczenie stają się szczególnie żywe wówczas, kiedy w naszym życiu spotykamy się z głębokim rozumieniem spraw Bożych u ludzi prostych, u ludzi niewykształconych.

Modlitwa

Za wstawiennictwem bł. Karoliny, która w różnych okolicznościach życia z wiarą powtarzała słowa: "Bóg nas nie opuści", prosimy Wszechmogącego Boga, aby w Synu swoim, Jezusie Chrystusie, był dla nas ratunkiem, i szczerym sercem wołajmy: Nie opuszczaj nas, Jezu.

- Kiedy wiara nasza znużona powszedniością, lekceważeniem przez otoczenie, odsuwana przez wygodnictwo, zacznie słabnąć... Nie opuszczaj nas, Jezu,

- Kiedy "wiara nasza przestanie ożywiać wszystkie nasze czyny i stopniowo zaczniemy szukać innej dla nich zapłaty niż Ty sam... Nie opuszczaj nas, Jezu.

- Kiedy kusiciel przystąpi do ostatecznej z nami rozprawy, nakłaniając podstępnie do odrzucenia Twoich wskazań... Nie opuszczaj nas, Jezu.

- Kiedy staniemy wobec utraty wiary w bliźnich, kiedy próbować będziemy ukazać im Twoją obecność i Twoją miłość... Nie opuszczaj nas, Jezu.

- Kiedy w wyznawaniu wiary świętej potrzeba nam będzie odwagi męczenników, wytrwałości wyznawców, żarliwości proroków... Nie opuszczaj nas, Jezu.

Jezu, usłysz nas. Jezu, wysłuchaj nas. Jezu, zmiłuj się nad nami. Zdrowaś, Maryjo...

Dzień trzeci

Nadzieja zawieść nie może (Rz 5,5)
(Nadzieja)

Z życia Błogosławionej

Chrześcijańska cnota nadziei wyrasta z przeświadczenia o przemijalności tego świata i niezawodnym wypełnianiu się dzieła zbawienia.

Przeświadczenie to w życiu Karoliny objawiało się na różny sposób. Razu pewnego mówiła do koleżanki o swych planach na przyszłość: "Jak dorosnę, poproszę tatusia, aby wybudował mi maleńki domek z jednym oknem - tam będę mieszkała, pracowała i modliła się". Wypowiedź nie pozbawiona pewnej naiwności dziewczęcej; inaczej zapewne o przemijalności świata wyraziłby się ktoś uczony. Ale sens byłby zawsze ten sam: "Przemija postać tego świata". W zachowaniu i wypowiedziach Karoliny uderza ponadto głębokie przekonanie o oczywistości prawdy o niebie. Kiedy przeżywała coś bardzo trudnego lub przykrego, zwykła mówić, że tak właśnie trzeba ze względu na niebo: "Jakże chciałabym być z Matką Najświętszą w niebie" - mawiała. Jedno i drugie - zarówno myśl o przemijalności świata, jak i przekonanie o niezawodności Bożych obietnic mobilizowały Karolinę do gotowości na spotkanie z Panem. I tak się złożyło, że na sześć miesięcy przed swą męczeńską śmiercią Karolina przyjęła sakrament bierzmowania, kilka dni przedtem przystąpiła do sakramentu pokuty, zaś w przeddzień męczeństwa po raz ostatni przyjęła Ciało Pańskie - zadatek zbawienia. W ten oto sposób przygotowana stanęła wobec rzeczywistości spotkania z Chrystusem.

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Dobremu Bogu śpiewajmy: Alleluja

"Śpiewajmy Alleluja tutaj - pośród trosk, abyśmy mogli śpiewać tam - w pokoju. Dlaczego pośród trosk? Nie chciałbyś, abym się czuł zaniepokojony, gdy czytam: "Bojowaniem jest życie człowieka na ziemi"? Nie chciałbyś, abym był zatroskany, słysząc skierowane do mnie słowa: "Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie"? Nie chciałbyś, abym był zmartwiony, kiedy tutaj pokus jest tak wiele, iż sama modlitwa każe nam powtarzać: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"? Codziennie zanosimy prośby, bo codziennie potrzebujemy przebaczenia. Chcesz, abym czuł się bezpieczny tutaj, gdzie codziennie proszę o odpuszczenie grzechów i codziennie błagam o pomoc w niebezpieczeństwach? A jednak, bracia, nawet w tym uciążliwym położeniu dobremu Bogu, który wybawia nas od złego, śpiewajmy Alleluja.

"Wierny jest Bóg - mówi św. Paweł - i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść". A więc i tutaj śpiewajmy Alleluja. Człowiek jest winny, ale Bóg jest wierny. Apostoł nie mówi: "Bóg nie pozwoli was kusić", ale "Bóg nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść; zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać". Zostałeś poddany próbie: Bóg wskaże wyjście, abys nie zginął, owszem, sprawi, abys jak naczynie został ukształtowany przepowiadaniem, wypalony cierpieniem.

Kiedy zaś nasze ciało stanie się nieśmiertelne i niewidzialne, wówczas ustanie wszelka pokusa, "ponieważ ciało umarło". Porzucimy zatem martwe ciało? Nie, posłuchaj dalej: "Jeśli mieszka w was Duch Tego, który Chrystusa wskrzesił

z martwych, przywróci do życia również wasze śmiertelne ciała". W ten sposób nasze ciało, dotąd ziemskie, stanie się wówczas niebieskim.

O jakże błogosławione tamto Alleluja! O Alleluja bezpieczeństwa i pokoju, gdzie nie będzie żadnego nieprzyjaciela, gdzie nie zabraknie żadnego przyjaciela. Tam i tutaj rozbrzmiewa Boża chwalba. Tu jednak pośród trosk, tam wśród bezpieczeństwa; tutaj ze strony tych, co mają umrzeć, tam od tych, którzy żyją na wieki; tutaj w nadziei, tam w wypełnieniu; tutaj w drodze, tam w ojczyźnie" (Św. Augustyn, Sermo, 256).

Pomimo najcięższych doświadczeń życia zawsze pozostaje miejsce na chrześcijańską nadzieję. Jest ona mocna wiernością Boga a nie człowieka, mocna dzięki woli Bożej, która pragnie każdego człowieka doprowadzić do zbawienia.

2. Nie sprzeciwiamy się pierwszemu przyjsciu Pana, abyśmy nie musieli obawiać się drugiego

"Pan nadchodzi, aby osądzić ziemię. Pierwszy raz już przyszedł, a przyjdzie jeszcze potem. Najpierw Jego głos rozbrzmiał w Ewangelii, przybył w osobach swych głosicieli i napełnił świat. Nie sprzeciwiamy się pierwszemu Jego przyjsciu, abyśmy nie lękali się drugiego." Cóż więc powinien czynić chrześcijanin? Korzystać ze świata, a nie służyć światu. Co to znaczy? Znaczy to, aby posiadać dobra, jakby się ich nie posiadało. Tak bowiem mówi Apostoł: "Zresztą, bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, żyli jakby nieżonaci; ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; ci zaś, co się radują, jak gdyby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, jak gdyby nie używali; przemija bowiem postać tego świata. Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień". Ten, kto wolny jest od wszelkich trosk, w spokoju oczekuje na przyjscie Pana. Cóż to byłoby za miłość ku Chrystusowi lękać się, że przyjdzie!

Miłujemy Go i boimy się, że przyjdzie! Czy naprawdę miłujemy? Czy może bardziej miłujemy nasze grzechy? Mieźmy w nienawiści grzechy, a miłujmy Tego, co przyjdzie, aby ukarać grzechy. Chcemy czy nie chcemy - przyjdzie na pewno. To, że nie przychodzi teraz, nie oznacza, że nie przyjdzie później. Przybędzie, a nie wiesz, kiedy. Jeśli znajdzie cię przygotowanym, nie zaszkodzi ci ta niewiedza (Św. Augustyn, In ps., 95).

Nasza nadzieja jest tak wielka - mówi św. Augustyn - jak wielkie jest pragnienie przyjscia Chrystusa. Jaka więc jest nadzieja nasza?

3. Żywot wieczny

"Jest rzeczą słuszną, że wśród prawd wiary znajdujących się w Symbolu, na końcu wymieniony jest cel wszystkich naszych pragnień, czyli życie wieczne: "Żywot wieczny. Amen". W życiu wiecznym dokonuje się przede wszystkim zjednoczenie człowieka z Bogiem. Bo tylko Bóg jest nagrodą i kresem wszystkich naszych trudów: "Ja jestem twym obrońcą i twoją wielką zapłatą". To zjednoczenie polega na doskonałym widzeniu: "Teraz widzimy jakoby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz". Życie wieczne polega również na doskonałym uwielbieniu Boga, zgodnie ze słowami proroka: "Zapanuje tam radość i wesele,

dziękczynienie i pieśń chwały". Życie wieczne polega nadto na doskonałym zaspokojeniu pragnień. Każdy zbawiony otrzyma tam więcej, niż spodziewał się i pragnął. Żadne ze stworzeń nie może zaspokoić pragnienia człowieka. Jedyne Bóg może je nasycić i nieskończenie przewyższyć! Dlatego człowiek nie może spocząć, jak tylko w Bogu, według słów św. Augustyna: "Uczyniłeś mnie. Panie, dla siebie i niespokojne jest serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie".

Ponieważ zaś święci w swojej ojczyźnie w sposób doskonały będą posiadać Boga, wynika stąd jasno, że spełnią się wszystkie ich pragnienia, a chwała przewyższy nawet to, czego się spodziewają. Dlatego Pan mówi: "Wejdź do radości twego Pana". Życie wieczne polega również na radosnej wspólnocie świętych. Będzie to wspólnota dająca niezrównane szczęście, bo każdy będzie posiadał wszystkie te dobra, które są udziałem wszystkich innych świętych. Każdy zaś będzie radował się szczęściem drugiego jak swoim własnym, bo każdy będzie miłował drugiego jak siebie samego. W ten sposób radość każdego stanie się tak wielka, jak wielka będzie radość wszystkich" (Św. Tomasz z Akwinu, Collationes, 12).

Człowiek pragnie przeniknąć przyszłość. Horoskopy są w modzie. Tymczasem jedyne słowa, które pozwalają przyszłość przeniknąć, to słowa Chrystusa. Trzymając się stów Objawienia, jak niewidomy trzyma się pomocnej ręki, św. Tomasz z właściwą sobie zwięzłością stara się opisać przyszłość zbawionych, "nadzieję, która zawieść nie może".

Modlitwa

Panie Boże, jedyna nadziejo wierzących, który w swej łaskawości obdarzyłeś swoich wiernych jasnym widzeniem wartości spraw ziemskich i spraw nieba, za przyczyną bł. Karoliny, prosimy Cię:

- Daj nam żywą świadomość marności i przemijalności tego świata, daj za wzorem Twoich świętych i błogosławionych rozpoznawać natychmiast to, co jest marnością, co nie jest godne tych, których ojczyzna jest w niebie. Za przyczyną bł. Karoliny, prosimy Cię, Boże,

- Wlej w nasze serca gorące pragnienie nieba; niech ono stale żyje w naszej duszy, niech będzie źródłem radości codziennej, niech zagłuszy wszystko, co rodzi smutek na tej ziemi. Za przyczyną bł. Karoliny, prosimy Cię, Boże,

- Spraw, abyśmy z cierpliwością i spokojem znosili trudy życia doczesnego; we wszystkich niepowodzeniach i smutkach niech towarzyszy nam nadzieja życia wiecznego. Za przyczyną bł. Karoliny, prosimy Cię, Boże,

- Udzie! żaru naszym modlitwom; niech wprowadzają nas stopniowo już teraz w zażyłość z Tobą; niech wprowadzają nas w atmosferę Bożej radości i wesela. Za przyczyną bł. Karoliny, prosimy Cię, Boże,

-Rozjaśnij nasz umysł, abyśmy widzieli jasno, że nic na ziemi nie jest godne zastąpić szczęścia w niebie, że wszystko trzeba oddać ochotnie dla tamtego wspaniałego celu.

Dzień czwarty

Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą (Mk 12,33)
(Miłość Boga)

Z życia Błogosławionej

W życiu Karoliny nie znajdujemy wydarzeń niezwykłych. Wszystko tam było zwyczajne i proste. Ale zarazem wszystko przepełnione miłością Boga.

Miłość Boga zaś jest czymś tak wspaniałym i wzniosłym, iż wcale nie potrzebuje dodatkowo jakichś wielkich czynów dla podkreślenia i pomnożenia swojej wartości. Przeciwnie. To ona właśnie daje wartość i wielkość wszystkim drobnym i nieznacznym czynom. Ona stanowi centralny punkt religii, którą głosił Jezus. Wszystkie inne zalecenia mają charakter pomocniczy; całe dziesięć przykazań stanowi wyjaśnienie tego jednego przykazania: "Miłować Go całym sercem..."

Stałym odniesieniem wszystkich czynów Karoliny - jak wynika ze świadectw - było zawsze: aby nas Jezus kochał, abyśmy Jezusa kochali.

"Pracujmy, nie mitrężmy, aby nas Jezus kochał" - mówiła np. do koleżanek, grabiących razem z nią siano na łące. Świadomość, że miłość Boga, obecna w tak prostej i zwyczajnej czynności jak grabienie siana, może przekształcić ją w dzieło wielkie i wzniosłe, jest czymś naprawdę urzekającym. Jakże bardzo, jakże często potrzebna jest i nam taka świadomość.

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Będziesz miłował Pana Boga swego...

"Cóż cenniejszego nad miłość? Jaka jej wartość? Zobaczmy. Ceną żywności, zapłatą za ziemię jest twój pieniądz; zapłatą za perłę jest twoje złoto. Ceną zaś miłości jesteś ty sam... Jeśli ktoś chce sprzedać swą posiadłość, powiada: daj mi twe pieniądze, twój kruszec. Posłuchaj, co takiego mówi do ciebie miłość przez usta Mądrości: "Synu mój, daj mi twe serce... Miłuj Boga z całego serca twego, z całej duszy, ze wszystkiej mocy twojej". Cóż może być jeszcze poza twym sercem, poza duszą, poza mocą twoją? Już nic. Bo rzeczywiście Ten, który cię stworzył, pragnie ciebie całego.

Powiesz: jeśli już nic nie zostaje, abym mógł miłować siebie, to dlaczego drugie przykazanie nakazuje miłować bliźniego jak siebie samego? Chcesz wiedzieć, jak możesz miłować siebie? Otóż, miłując Boga całym sobą, miłujesz także siebie. Sądzisz, że to Bóg czerpie korzyści z twojej miłości? Bynajmniej. Ty sam czerpiesz... Zapytasz: Jakże to, czyż dotąd nie miłowałem siebie? Oczywiście, że nie miłowałeś siebie, o ile nie miłowałeś Boga, który cię stworzył. Co więcej, raczej nienawidziłeś

siebie, kiedy sądziłeś, że miłujesz siebie. Mówi bowiem Pismo: "Kto miłuje nieprawość, nienawidzi samego siebie"(Św. Augustyn, Sermo, 34,4).

Miłość Boga nie sprzeciwia się, ale domaga się miłości bliźniego; nie sprzeciwia się także miłości samego siebie. Zauważmy, iż istnieje swoistego rodzaju "trójca miłości". Jej podstawą, fundamentem i racją istnienia jest jedna wszechogarniająca miłość Boga.

2. W naturze człowieka mieści się zdolność i potrzeba miłowania Boga

"Miłości Boga nie nabywa się dzięki pouczeniom zewnętrznym. Podobnie jak korzystania ze świata, pragnienia życia, miłości do rodziców czy wychowawców nie nauczyliśmy się od innych, tak samo, owszem, daleko bardziej, miłości Boga nie otrzymujemy przez nauczanie z zewnątrz. W samej naturze człowieka spoczywa pewna siła umysłu, jakby ziarno zawierające w sobie zdolność oraz konieczność miłowania.

Poznanie Bożych przykazań rozbudza owo ziarno, troskliwie je pielęgnuje, roztropnie żywi i przy Bożej pomocy doprowadza do pełnego rozwoju. Zanim wszakże otrzymaliśmy od Boga przykazania, wcześniej jeszcze otrzymaliśmy odeń zdolność i moc do ich wypełniania. Dlatego nie możemy narzekać, jak gdyby wymagano od nas czegoś niezwykłego, ani wynosić się, jak gdybyśmy ofiarowali więcej niż otrzymaliśmy.

Odnosi się to również do cnoty miłości Boga. Zanim otrzymaliśmy przykazanie miłowania Boga, już wcześniej, od urodzenia, została nam dana moc i umiejętność miłowania. Nie osiąga się jej przez przekonanie od zewnątrz, ale każdy musi się jej nauczyć w sobie i przez siebie samego. Z natury bowiem pragniemy tego, co piękne i dobre nawet jeśli nie dla wszystkich to samo wydaje się dobre i piękne.

A cóż bardziej - pytam - godne jest podziwu od Bożego piękna? Cóż bardziej radosnego i ujmującego niż rozważanie majestatu Boga? Niewypowiedziany, niewysłowiony jest blask Bożego piękna!" (Św. Bazyli W., Reguły dłuższe, 2,1).

Powyższe stwierdzenia zaczerpnięte są ze starożytnych reguł życia monastycznego, opracowanych przez św. Bazylego Wielkiego (IV w.). Kiedy wezwani jesteśmy do miłowania Boga - głosi wielki zakonodawca Wschodu, Bazyli - tym samym nie zostaliśmy wezwani do czegoś przekraczającego nasze możliwości, ale po prostu do urzeczywistnienia swego człowieczeństwa.

3. Stawszy się sługami Boga...

"Przez oddanie się Bogu na służbę rozumiem akt, poprzez który człowiek oddaje Bogu całą swą wolę, wszystko, co do niego należy, po to, aby chcieć wyłącznie tego, czego Bóg pragnie. Wtedy to nasza wolność zostaje przekazana pod straż i opiekę wolności samego Boga. Jesteśmy wolni - Bóg jest wolny. Trzeba tylko włączyć naszą wolę w Jego wolę.

Jak długo pozwalamy się porywać różnym wydarzeniom, zamiast zaufać całkowicie Bogu, jak długo nasza wola ma inne pragnienia niż zjednoczenie z Bogiem, jak długo

zajmuje stanowisko pomiędzy "tak" i "nie" - tak długo jesteśmy nie dojrzały i nie umiemy postępować krokami olbrzyma na drodze miłości. Jest tak dlatego, że ogień nie pochłonął zupełnie drewna i złoto nie dość stało się czyste, dlatego że szukamy nadal siebie samych i Bóg nie unicestwił jeszcze reszty naszej względem Niego wrogości. Kiedy jednak ogień spali, unicestwi i pochłonie wszelką niegodną miłość, wszelką niegodną obawę utraty albo niezdobycia czegoś, wtedy miłość staje się doskonała" (Ruysbroeck, wyd. Paris 1902, 157n.).

Tego samego chcieć i tego samego nie chcieć - brzmi jedna z definicji miłości. Wypowiedź przedstawiciela mistyki flamandzkiej Ruysbroecka (+1381) przypomina, że oddanie się w niewolę Bogu jest udziałem w wolności Bożej, dlatego niewola ta jest najpełniejszą wolnością, dostępną stworzeniu.

4. Mocna jak śmierć jest miłość

"Mocna jest śmierć, albowiem potrafi pozbawić nas daru życia. Mocna jest miłość, bo potrafi przywrócić nam lepsze życie. Mocna jest śmierć, albowiem potrafi odrzeć nas z ciała. Mocna jest miłość, bo potrafi odebrać łup śmierci i nam go oddać. Mocna jest śmierć; nikt z ludzi nie zdoła się jej oprzeć! Mocna jest miłość - umie pokonać śmierć, złamać jej oścień, uśmierzyć jej zapędy, unicestwić odniesione zwycięstwo.

"Mocna jak śmierć jest miłość", bo śmiercią dla śmierci jest Chrystusowa miłość. Dlatego mówi Chrystus: "Śmierci, Ja jestem twoją śmiercią". Także i nasza miłość względem Chrystusa jest mocna jak śmierć, jest jakby śmiercią niweczącą dawne życie, usuwającą wady, oddalającą czyny śmierci. Ta zaś nasza miłość ku Chrystusowi jest jakby odwzajemnieniem. Chociaż daleko jej do miłości Chrystusa względem nas, to jednak stanowi jej obraz i podobieństwo. On bowiem "pierwszy nas umiłował". Przez przykład miłości, jaki nam zostawił, stał się wzorem, dzięki któremu upodobniamy się na Jego obraz, porzucając obraz człowieka ziemskiego, a przyjmując obraz niebieskiego. Jak On nas umiłował, tak i my powinniśmy Go miłować. W tym właśnie "zostawił nam przykład, abyśmy postępowali Jego śladami" (Baldwin z Canterbury, Traktat, 10).

Kto potrafi miłować naprawdę - pisze Baldwin (XII w.), opat klasztoru cysterskiego w Ford - ten zapoczątkował w sobie życie wieczne. Taką miłość osiąga się za wielką cenę własnego życia. Chrystus sam uczy nas takiej miłości.

Modlitwa

"Późno Cię ukochałem. Piękności dawna i zawsze nowa!
Późno Cię ukochałem!"
I oto dla mnie stało się już późno,
Mój dzień się nachylił i ktoś wie,
Czy nie ma się ku zachodowi. Panie!
Czy wolno mi powiedzieć,
Że choć późno, jednak ukochałem Ciebie?
Tak często zapominam o Tobie,
O tym, że jesteś blisko, w moich braciach, we mnie,
Tak marnie Ci służę, tak mało myślę o Tobie.
Panie, już późno, kiedyż umiłuję Ciebie?

Mnie się śpieszy, nie mam czasu, już późno!
Daj umiłować Ciebie
Całym sercem, całą duszą, całym umysłem.
Jest późno. Panie!
I tylko Ty możesz sprawić,
Że nie będzie w ogóle za późno!
Zdrowaś, Maryjo...

Dzień piąty

Chrystus zostawił wzór, abyście szli Jego śladami (1 P 1,11)
(Miłość bliźniego)

Z życia Błogosławionej

Czyny miłości bliźniego, tak liczne w życiu Karoliny, nie należały wcale do wyjątkowych i zadziwiających. Przeciwnie -były codzienne, powszednie, zwyczajne. Rodzeństwo wspomina na przykład, że nigdy nie wyrządziła im przykrości. Chętnie wyręczała w pracy, szyła odzienie, a kiedy któreś z nich zachorowało, opiekowała się z, wielką troskliwością. Koleżanki wspominają, że lubiły z nią przestawać; była szczerą, serdeczną i pogodną. W jej towarzystwie - powiadają - nie można było czynić czegoś złego. Jedną z jej koleżanek, która wcześniej straciła matkę, mówiła, że Karolina była dla niej jak matka: pomagała w pracy, dzieliła się chlebem, którego sama nie miała za wiele, udzielała życzliwych napomnień. Bardzo cierpiała na widok ludzkiej nędzy.

Wędrownym ubogim starała się dać zawsze jak najwięcej, narażając się na - jedyne chyba wówczas - wymówki ze strony rodziców.

Miłość bliźniego nie ograniczała się do spostrzegania materialnych potrzeb bliźniego, ale również duchowych. Ta pomoc duchowa wyrażała się w licznych formach apostołatu. Karolina była zelatorką Żywego Różańca, należała do Bractwa Wstrzemięźliwości, włączyła się nade wszystko w apostołską działalność swego wuja Franciszka Borzęckiego. Była "prawą ręką" owego "diakona" wioskowego, który polubił ją za energię, zapał i szczerą pobożność. Wszystkie te przymioty swego charakteru zużytkowała, pomagając w prowadzeniu wioskowej biblioteki prywatnej - w domu wuja, gdzie zbierali się sąsiedzi na wspólne śpiewy, czytanie ksiązek a także na modlitwę.

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych... (Mt 25,40)

"Kiedy miłujesz członki Chrystusa, miłujesz Chrystusa, Syna Bożego. Kiedy miłujesz Syna Bożego, miłujesz także Ojca. Miłość nie dopuszcza podziałów. Wybierz, co chcesz miłować, a wszystko inne samo z siebie wyniknie. Jeśli powiesz: miłuję tylko Boga, wyłącznie Boga Ojca - skłamięs, ponieważ jeśli miłujesz Ojca, nie miłujesz Jego tylko samego, a1e wraz z Nim miłujesz także Syna. Niech będzie - mówisz - miłuję Ojca i Syna, ale tylko ich samych... Kłamiesz, ponieważ jeśli miłujesz głowę, miłujesz także ciało. Jeśli nie miłujesz ciała, nie miłujesz także głowy... Bracia moi, wiecie już, kto jest tym ciałem - to właśnie Kościół... Nikt nie jest zwolniony z tej miłości, ze względu na tamte. Ta miłość jest niepodzielna, jest całodziana. Podobnie jak zbudowana jest na jedności i ugruntowana, tak też jednoczy wszystkich, którzy mają w niej udział, a nawet, aby tak powiedzieć, stapia wszystkich razem w jednym ogniu. Bardzo wiele złota po stopieniu staje się jednym kawałkiem. Podobnie też nie da się zjednoczyć różnorodności, jeśli nie zapłonie płomień miłości" (Św. Augustyn, In. Ep. I Joan., 3,10).

Będziesz miłował Boga, będziesz miłował bliźniego, będziesz miłował samego siebie. Te trzy przykazania tworzą jedno. Jeśli miłujesz Boga bez miłości bliźniego - taka miłość jest fikcją i udawaniem. Jeśli miłujesz bliźniego bez miłości Boga - twa miłość jest zaledwie instynktem stadnym, obawia, by nie pozostać samotnym, wspólną nienawiścią do innego stada, jeśli miłujesz siebie, bez miłości Boga - twa miłość jest przeciwieństwem miłości, jest przedsiönkiem piekła.

2. Niech bada człowiek... (por. I Kor 11,28)

"Jeśli kto pragnie dowiedzieć się, czy mieszka w nim Bóg, o którym napisano, że jest przedziwny w swoich świętych, niech z całą szczerością bada wnętrze swego serca. Niech zauważy, z jaką pilnością i pokorą przeciwstawia się pysze, z jakim umiłowaniem dobra sprzeciwia się zazdrości, z jaką przezornością nie pozwala się owaćdnać językami pochlebców, w jaki sposób cieszy się z pomyślności drugiego. Niech sprawdzi, czy przypadkiem nie stara się oddać złem za złe; niech zauważy, czy pozostawia raczej urazy nie pomszczone, niż gdyby miał zagubić w sobie obraz Stwórcy, który wzywając wszystkich ludzi do poznania Siebie, poprzez dobrodziejstwa udzielane wszystkim, "sprawia, że deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, a słońce świeci nad dobrymi i złymi".

Aby zaś nie trudzić się zbytnio szczegółowym badaniem, szukaj w głębi duszy rodzicielki wszelkich cnót, to jest miłości. Jeśli znajdziesz ją skierowaną do Boga i bliźniego tak dalece, aby pragnąć dla swych nieprzyjaciół tego samego, czego pragniesz dla siebie, nie miej wątpliwości, że Bóg jest twoim Panem i Władcą. Owszem, takiego człowieka Bóg zapragnie otoczyć tym większą wspaniałością, o ile bardziej chlubi się nie w sobie, ale w Panu. Ci bowiem, którym powiedziano "królestwo Boże jest w was", niczego nie czynią bez natchnienia Bożego i zawsze są mu podporządkowani.

Wiedząc przeto, że Bóg jest miłością i że sprawia wszystko we wszystkich, starajcie się o miłość tak, aby wszystkie serca wierzących łączyło jedno i to samo uczucie

najczystszej miłości. Nie zajmujmy się sprawami przemijającymi i próżnymi, ale w nieustannym pragnieniu dążmy ku tym, które trwać będą zawsze" (Św. Leon Wielki, Sermo 8,3-4).

Kresem wędrówki człowieka jest Bóg. Człowiek jednak nie jest samotnym podróżnikiem. Na drodze, która prowadzi go do Boga, nie jest sam. Jest w społeczności. Stąd miłość do Boga daje się przełożyć na miłość bliźniego. Nawet mnich w swojej celi albo eremita na pustkowiu przez swoją modlitwę i pokutę jest także dla drugich. Miłość bliźniego jest koniecznym wynikiem i konsekwencją miłości Boga.

Modlitwa

Panie Jezu Chryste, dla zgromadzenia w Twym Ciele wszystkich ludzi i narodów, dla uczynienia z nas dzieci jednego Ojca, dla zjednoczenia wszystkich wiernych tak, jak Ty zjednoczony jesteś z Ojcem Twoim...

- Daj nam serce miłujące tych, których Ty miłujesz, to jest serce miłujące wszystkich.
- Naucz nas żyć, jak przystało członkom Twego Ciała, dzieciom Twego Kościoła; naucz nas lękać się i unikać tego, co nas rozdziela i burzy jedność wśród braci.
- Spraw, abyśmy zrozumieli, iż jako chrześcijanie nie możemy myśleć i postępować jak ci, którzy nie wierzą w Ciebie.
- Daruj nam, że zbyt mało wczuwamy się w życie Twego Kościoła, że nie dostrzegamy ran, które go rozdzierają, że tak łatwo ograniczamy nasze zainteresowania do osób najbliższych, do granic podwórka, wioski, naszego kraju.
- Naucz nas szukać i uczyć się od innych tego, czego sami nie znamy, naucz nas miłować wszystkich i przebaczać wszystkim. Panie, który jesteś na wszystkich drogach tego świata, który towarzyszysz drodze każdego człowieka, pomóż nam rozpoznawać Ciebie na wszystkich jej skrzyżowaniach.

Zdrowaś, Maryjo... Błogosławiona Karolino - módl się za nami.

Dzień szósty

Do Ciebie, Panie, wznoszę moje oczy (Ps 123)
(Modlitwa)

Z życia Błogosławionej

Modlitwa w życiu Karoliny była czymś więcej aniżeli wypełnieniem obowiązku chrześcijanina. Bywało, że po odmówieniu modlitwy wieczornej, kiedy wszyscy położyli się już spać, Karolina klęczała jeszcze długo w swoim kąciku: "Idźże już spać! Nie klęcz tyle, bo zimno" - wołał przebudzony ojciec. "Jeszcze się wyśpię, tatusiu" - odpowiadała Karolina. Modlitwę w ciągu dnia ułatwiał jej różaniec, zawieszony zwyczajem pobożnych osób tamtego czasu na szyi. Świadkowie twierdzili, że odmawiała codziennie cały różaniec.

Szczególnie ceniła sobie modlitwę zanoszoną w kościele parafialnym. W drodze do kościoła wstępowała do koleżanki, a jeśli ta nie była gotowa albo zbierała się zbyt wolno, odchodziła tłumacząc: "Wolę odmówić jedno "Zdrowaś" więcej w kościele". Mieszkańcy przysiółka czynili niekiedy wymówki dzieciom, ociągającym się w pójściu na nabożeństwo, wskazując na Karolinę: "Karolina nawet w najgorszy czas potrafi pójść do kościoła" - mawiali (ok. 7 km do Radiowa, po wybudowaniu kościoła w Zabawie ok. 3 km).

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Proście, a będzie wam dane (Mt 7,7)

I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje, a kołaczącemu otworzą. Jeśli któregoś z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też, gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpioną? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą (por. Mt 7,7n).

A tymczasem doświadczenie dostarcza wręcz odwrotnych przykładów. Jakże często człowiek prosi i nie otrzymuje. Istota nauki. Chrystusa, a zarazem odpowiedź na powyższe nierzadkie doświadczenie, mieści się w słowach: "Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą".

Każdy człowiek, który modli się do Boga szczerym sercem, otrzymuje dar daleko większy od tego, o jaki prosi - otrzymuje bowiem dar Ducha Świętego, utożsamia swą wolę z wolą Bożą. Pragnie tylko tego, czego Bóg pragnie, i wie także, że

otrzymawszy daleko więcej niż prosił, otrzyma też owo konkretne mniej, o ile będzie to zgodne z. wolą Bożą, czyli z jego własnym dobrem.

2. Proście, a otrzymacie

"Prośba skierowana do ludzi posiada nade wszystko dwa cele. Po pierwsze, poznanie swego pragnienia oraz niewystarczalności ze strony tego, kto prosi, po wtóre zaś nakłonienie i pozyskanie serca tego, kogo się prosi. Otóż dwie te sprawy nie wchodzą w rachubę, gdy prośba skierowana jest do Boga. Kiedy modlimy się, nie chcemy powiadamiać Boga o naszych potrzebach i naszych pragnieniach. On zna je wszystkie. Mówi przecież,

Psalmista: "Panie, Ty znasz wszystkie moje pragnienia", zaś w Ewangelii św. Mateusza czytamy: "Ojciec wasz wie, czego potrzebujecie" Nie idzie też o to, aby nakłonić wolę Stwórcy w taki sposób, żeby chciał tego, czego przedtem nie chciał, ponieważ napisane jest w Księdze Liczb: "Bóg nie jest człowiekiem, który wprowadza w błąd, ani synem człowieczym, aby zmieniał zdanie", a Księga Królów dodaje: "Nie podlega zmianom". Jeśli modlitwa jest niezbędną dla otrzymania dobrodziejstw Bożych, to jest tak dlatego, że w sposób zbawienny wpływa na modlącego się.

Człowiek bowiem powinien uświadomić sobie swoją miłość i nakłonić duszę, aby gorąco i w duchu dziecięctwa pragnąć tego, co dzięki modlitwie spodziewa się otrzymać.

Istnieje jeszcze inna różnica pomiędzy prośbą skierowaną do ludzi a tą skierowaną do Boga. Otóż zanim zwrócimy się do kogoś z prośbą, potrzebna jest nam niejaka zażyłość względem tego, do kogo się zwracamy. Kto jednak prosi Boga, natychmiast wchodzi z Nim w zażyłość, albowiem podnosząc swą duszę ku Bogu, uwielbia Go w duchu i prawdzie.

I w tej serdecznej przyjaźni, wywołanej przez modlitwę, otwiera się droga coraz bardziej ufnej modlitwy. Toteż czytamy w psalmach: "Wołałem - to jest modliłem się z wiarą - i wysłuchałeś mnie". Trzeba powiedzieć, że człowiek, przyjęty do przyjaźni Bożej dzięki modlitwie, modli się potem z jeszcze większą ufnością.

Dlatego wytrwałość w modlitwie do Boga nigdy nie jest niestosowna. Przeciwnie - podoba się Bogu. Dlatego "należy się modlić i nigdy nie ustawać", jak to czytamy w Ewangelii świętego Łukasza. Zresztą sam Pan wzywa nas do modlitwy: "Proście, a będzie wam dane" (Św. Tomasz z Akwinu, Compendium theol., II, 2).

W sposób charakterystyczny dla siebie i średniowiecznej scholastyki św. Tomasz wyjaśnia, że modlitwa nie jest potrzebna Bogu. Jest potrzebna nade wszystko człowiekowi.

3. Módlcie się i miłujcie

"Błogosławioną powinnością i zadaniem człowieka jest modlitwa i miłość. Módlcie się i miłujcie - oto czym jest szczęście człowieka na ziemi. Modlitwa jest niczym innym jak zjednoczeniem z Bogiem. Jeśli ktoś ma serce czyste i zjednoczone z Bogiem, odczuwa szczęście i słodycz, które go wypełniają, doznaje światła, które oświeca go

nad podziw. W tym ścisłym zjednoczeniu Bóg i dusza są jakby razem stopionymi kawałkami wosku, których już nikt nie potrafi rozdzielić. To zjednoczenie Boga z lichym stworzeniem jest czymś niezrównanym, jest szczęściem, którego nie sposób zrozumieć. Nie zasługujemy na dar modlitwy. Ale dobry Bóg pozwolił, abyśmy z Nim rozmawiali. Dzieci moje, wasze serca są ciasne, ale modlitwa rozszerza je i czyni zdolnymi do miłowania Boga. Modlitwa jest przedsmakiem nieba, jest jakby zstąpieniem do nas rajskiego szczęścia. Modlitwa sprawia także, iż czas mija tak szybko i tak przyjemnie, że nawet nie zauważa się jego trwania. Posłuchajcie: kiedy byłem proboszczem w Bresse, zdarzyło się, iż prawie wszyscy okoliczni proboszczowie zachorowali. Pokonywałem wówczas pieszo duże odległości, modląc się stale do Boga, i zapewniam was, wcale mi się nie dłużyło.

Są tacy, którzy jak ryby w falach całkowicie zatapiają się na modlitwie. W ich sercu nie ma rozdwojenia. O, jakże miłuję te szlachetne dusze! My natomiast, ileż to razy przychodzimy do kościoła, nie wiedząc, jak się zachować ani o co prosić! Kiedy idziemy do kogoś z ludzi, wiemy dobrze, po co idziemy. Owszem, są tacy, którzy zdają się mówić do Pana: "Powieм te kilka słów, żeby mieć już spokój". Myślę często, iż kiedy przychodzimy, aby pokłonić się Panu, otrzymamy wszystko, czego pragniemy, jeśli tylko poprosimy z żywą wiarą i czystym sercem" (Św. Jan Vianney, Katechizm).

Modlitwa w życiu chrześcijanina jest sprawą zarazem prostą i tajemniczą. Jest tak zapewne dlatego, iż w niej spotykamy Boga, który jest oczywistością i tajemnicą zarazem. Dla Karoliny była czymś radosnym, prostym i powszednim. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż proste słowa Proboszcza z Ars, wypowiedziane w tamtych mniej więcej czasach, znajdowały pełny oddźwięk i zrozumienie w sercu dziewczyny z nad Wisły.

Modlitwa

Panie, daj naszym czasom ludzi, którzy się modlą
gorąco i wytrwale,
nie tylko dobrych i szlachetnych,
nie tylko mądrych i rozważnych,
daj naszym czasom. Panie, ludzi, którzy się modlą.
Daj ludzi zjednoczonych z Tobą przez modlitwę,
przemienianych i przemieniających,
na których nie można spojrzeć,
aby nie widzieć Ciebie,
których nie można słuchać,
aby nie słyszeć Ciebie,
daj nam, o Panie,
ludzi zjednoczonych z Tobą przez modlitwę.
Panie, który wszystko wiesz,
Ty wiesz, że takich ludzi bardzo nam potrzeba,
Panie, daj nam takich ludzi.
Czy nie zechciałbyś uczynić mnie jednym z nich?
Zdrowaś, Maryjo...

Dzień siódmy

*Chlubimy się także w uciskach (Rz 5,3)
(Wyrzeczenie i ofiara)*

Z życia Błogosławionej

W warunkach, w jakich żyła Karolina, nietrudno było o ducha wyrzeczenia, jako że codzienność dostarczała wiele możliwości w tym względzie. Nie uskarżała się jednak nigdy - ani na uciążliwość pracy, ani na liche odzienie, ani skąpy i skromny posiłek. Wyrzeczenie i ofiarę pojmowała zwyczajnie i po prostu jako wyraz łączności z Chrystusem cierpiącym. Ze wspomnień rodzeństwa dowiadujemy się, że w niedziele Wielkiego Postu wyruszała o godz. 8.00 na Mszę św. (kiedy jeszcze nie było kościoła w Zabawie). Po sumie pozostawała na Drogę Krzyżową, a potem jeszcze na Gorzkie Żale. Powracała do domu pod wieczór. Za cały posiłek służyła jej wtedy kromka chleba. Łatwo wyobrazić sobie inne niedogodności, np. dokuczliwy chłód przedwiośnia. W ten sposób małymi stopniami postępowała ku coraz lepszemu rozumieniu wyrzeczenia chrześcijańskiego.

Wspomnijmy jeszcze, iż pewnego razu na uwagę koleżanek, że powinna postarać się o piękniejszą sukienkę, a wtedy wyglądałaby ładniej, odpowiedziała: "Nie chcę się stroić, bo wówczas poniosłaby mnie pycha i nie mogłabym się modlić". Prosta odpowiedź, a przecież, tak trafnie odsłaniająca sens chrześcijańskiego umartwienia.

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Trud chrześcijańskiego życia

"Dusza, która miłuje Boga, jedynie w Nim znajduje swą radość. Najpierw wszakże rozluźnij więzy ze światem, potem postaraj się związać swe serce z Bogiem. Chleb daje się dziecku, odzwyczajwszy je uprzednio od przyjmowania wyłącznie mleka. Podobnie też człowiek, który pragnie stać się doskonałym w Bogu, powinien nade wszystko rozluźnić swe więzy ze światem.

Prace ciała znamionują i wyprzedzają pracę duszy, podobnie jak w Księdze Rodzaju stworzenie ciała poprzedziło stworzenie duszy.

Ten, kto nie zna trudu fizycznego, nie zna również trudu duchowego; w rzeczy samej bowiem to drugie wywodzi się z pierwszego, podobnie jak żdźbło z twardego ziarna. Kto więc nie trzodzi się, nie pracuje nad sobą, jest pozbawiony darów Ducha Świętego.

Utrapienia czasu obecnego, doznawanego dla miłości prawdy, nie można porównywać do szczęścia człowieka, który pracuje nad zdobywaniem cnoty.

Podobnie jak po trudzie zasiewu następuje radość ze zbiorów, tak też utrapieniom znośnym z miłości do Boga towarzyszy radość.

Chleb, owoc pracy, jest słodki dla robotnika, podobnie też udręki poniesione dla sprawiedliwości są słodkie dla serca, które dostało poznanie Chrystusa.

Miłuj ubóstwo, miej w nienawiści przepych; miłuj czystość; strzeż postępowania prawego, a dusza twoja radować się będzie na modlitwie i wesele towarzyszyć będzie twojemu dniowi.

Wypełniaj drobne nakazy, nie wzbraniaj się przed wysiłkiem, bądź wolny w swym postępowaniu, ale nie czyń wolności pretekstem dla swych upodobań.

Miłuj trzeźwość, prostotę, staraj się ożywiać duszę swoją pamięcią o Bogu. Niech usta twoje trwają na modlitwie i w każdej chwili pamiętaj o swej duszy" (Izaak z Niniwy, Mowa IV).

Bóg jest wielki, a królestwo Boże tak wspaniałe, że człowiek musi być gotów poświęcić wszystko, aby je osiągnąć. Stąd właśnie wynika potrzeba wyrzeczenia. To zobowiązanie, ten wymóg, staje wobec każdego chrześcijanina, nie zaś tylko - jak może skłonni bylibyśmy przypuszczać - wobec duchownych lub osób składających śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Powyższe pouczenia monastyczne Izaaka z Niniwy (VII wiek) są jakby regułą życia Świętej Rodziny w Nazarecie i wszędzie tam, gdzie panuje duch Nazaretu.

2. Oddal od nas wszelkie przeszkody w Twojej służbie

"Dusza powinna skłaniać się:

nie do tego, co łatwiejsze,

ale do tego, co trudniejsze,

nie do tego, co przyjemne,

ale do tego, co uciążliwe,

nie do tego, co przynosi radość,

ale do tego, co jest powodem smutku,

nie do tego, co daje wypoczynek,

ale do tego, co zwiastuje pracę,

nie do tego, co większe,

ale do tego, co mniejsze,

nie do tego, co wzniosłe i cenione,

ale do tego, co zwyczajne i powszednie,

nie do tego, aby chcieć czegoś,

ale do tego, aby niczego nie chcieć,

nie do tego, aby szukać przyjemnej strony we wszelkich wydarzeniach i sprawach, ale przykrej, aby pragnąć dojść w miłości Chrystusa do całkowitego wyniszczenia, do pełnego wyzucia się, do pełnego ubóstwa w sprawach tego świata. Wszystko to należy wypełniać całym sercem i nakłaniać ku temu swą wolę.

Ten, kto podda się temu z miłością, pilnością i szczerością, rychło znajdzie szczęście i radość" (Św. Jan od Krzyża, Droga na Górę Karmel, 1,13).

Podawane przez św. Jana zasady życia wewnętrznego, na pierwszy rzut oka trudne, niewykonalne, są jednak dostępne dla każdego chrześcijanina.

Jest to droga, którą z radością wydeptywały długie szeregi nieznanym nikomu świętych. Jest to droga Karoliny i tych wszystkich, którzy pragnęliby ją naśladować.

3. Wyrzeczenie codziennym pokarmem

"Bez wielu wstępów pragnę powiedzieć po prostu i z całą jasnością to, co moja dusza pragnie ci przekazać. Jak długo, Droga Córko, starać się będziesz odnosić nad światem i światowymi poruszeniami zwycięstwa różne od tych, które odniósł nasz Pan i do których na tyle sposobów nas wzywają?"

Jakże zachowywał się Ten, który był prawowitym Panem świata, to jednak nie uskarżał się, że nie ma gdzie głowy skłonić! Doznał wielu przykrości i poddał się niesprawiedliwemu wyrokowi. Nikogo jednak nie pozywał na sąd. Nie chciał także przyzywać sądu sprawiedliwości Bożej na tych, którzy Go wydali i ukrzyżowali. Owszem, prosił dla nich o miłosierdzie. W ten sposób pragnął przypomnieć swe słowa: "Temu, kto chce zabrać ci suknię, daj także i płaszcz".

Nie chcę brać rzeczy w sposób nieroztropnie skrajny i nie ganię tych, którzy się spierają, byleby tylko czynili to w prawdzie, z rozwagą i sprawiedliwością. Tym niemniej twierdzą i powtarzam głośno, piszę, a gdyby trzeba, napisałbym własną krwią, że kto chce być doskonałym i prawdziwym uczniem Chrystusa Jezusa Ukrzyżowanego, powinien w czyn wprowadzić te właśnie pouczenia naszego Zbawiciela.

Ale mógłby ktoś w swej mądrości ludzkiej zapytać; Do czegoż to pragnie się nas doprowadzić? Do tego, abyśmy byli deptani, wyśmiewani, aby sztydono z nas jak z niedołęgów, żeby ludzie grabili nas i odzierali bez najmniejszego słowa protestu z naszej strony?

Otóż właśnie. Tego chcę. I nie ja, ale Chrystus sam. Oto Apostoł Krzyża Chrystusowego woła: "Aż dotąd cierpimy głód, pragniemy, nadzy jesteśmy, policzkują nas" i jeszcze "staliśmy się jak śmiecie tego świata". Tej nauki nie pojmują mieszkańcy Babilonii, ale mieszkańcy Kalwarii zachowują ją i przestrzegają" (Św. Franciszek Salezy, List 1787, wyd. Lyon-Paris 1918, XX, 69-70).

Słowa te pisał św. Franciszek Salezy do niewiasty, która wstąpiwszy do klasztoru była powodem częstych konfliktów. Słowa te są wezwaniem do odnoszenia zwycięstw nie innych niż te, które odnosił Zbawiciel, wezwaniem do cierpliwego znoszenia przykrości i krzyża.

Modlitwa

Chrystus Jezus, zstępując na świat, stał się wzorem wyrzeczenia i ofiary. Uwielbiamy Go i zanośmy do Niego pokorne błagania: Panie, który przez wyrzeczenie i ofiarę prowadzisz uczniów do coraz doskonalszego zjednoczenia z sobą...

- Przez wstawiennictwo bł. Karoliny daj nam zrozumieć sens wyrzeczenia. Panie, który odrywając wiernych od więzów ziemi dajesz im zdolność zachwycania się wspaniałością nieba...

- Przez wstawiennictwo bł. Karoliny daj nam zrozumieć sens wyrzeczenia. Panie, który wstawiasz swój Kościół, dając mu ludzi heroicznie postępujących za Tobą drogą wyrzeczenia...

- Przez wstawiennictwo bł. Karoliny daj nam zrozumieć sens wyrzeczenia. Panie, który prowadzisz do zbawienia niezliczone rzesze ludzi, dzięki wyrzeczeniom i modlitwie Twoich sług...

- Przez wstawiennictwo bł. Karoliny daj nam zrozumieć sens wyrzeczenia. Panie i Boże nasz, za wstawiennictwem bł. Karoliny, która wszelkie niedogodności i surowość życia przyjmowała ochotnie "dla Boga", pomóż zamieniać drobne niedogodności i wielkie doświadczenia życiowe na coraz pełniejsze świadectwo miłości ku Tobie.

Dzień ósmy

Kto może pojąć, niech pojmuje (Mt 19,12)

(Czystość i dziewictwo)

Z życia Błogosławionej

Małżeństwo i dziewictwo rozumiane są w Kościele jako dwie odmienne drogi życiowe, obydwie piękne i błogosławione. Pierwsza - jest znakiem wierności Boga względem swego ludu, druga - znakiem bliskości królestwa Bożego i sposobem pełniejszego naśladowania Chrystusa.

Na przykładzie życia Karoliny można mówić o mariologicznym znaczeniu dziewictwa: "Chcę być czysta na wzór Matki Najświętszej" - mówiła, kiedy koleżanki opowiadały sobie nawzajem o planach na przyszłość. Takie mariologiczne rozumienie dziewictwa pozostawało w zupełnej harmonii z maryjną pobożnością Karoliny, z jej dziecięcym przywiązaniem do Królowej Dziewic. Oczywiście, znaczenie chrystologiczne dziewictwa - "na wzór Chrystusa" - nie doznaje w ten sposób uszczuplenia, ponieważ dziewictwo na wzór Maryi jest najpełniejszym ofiarowaniem się Chrystusowi.

Pragnienie pozostania czystą, "jak Matka Najświętsza", było dla Karoliny programem na przyszłość - w rozmowie z rodzicami i koleżankami dawała do zrozumienia, że nie ma zamiaru wychodzić za mąż - ale także zadaniem na chwilę obecną. Znamienną jest rzeczą, że w jej obecności rówieśnicy wystrzegali się nieodpowiednich, swobodnych rozmów, tym bardziej przekleństw. Miała szczególny kult do św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży i wzoru czystości. Śmierć w obronie czystości

poniosła w czasie przeżywanej przez siebie i odprawianej w parafii nowenny do św. Stanisława.

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Są tacy bezzenni...

Rzekli Mu uczniowie: Jeśli tak się ma sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić. Lecz On im odpowiedział: "Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym jest to dane. Bo są... tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje" (Mt 19,10-12).

Tego rodzaju bezzenność jest wyrazem woli zachowania wolności umysłu, serca i rąk dla budowania królestwa Bożego. Wtedy nie ma rozdzielania i rozterki, o których mówi św. Paweł w siódmym rozdziale Listu do Koryntian. Wtedy iskry nie rozpraszają się we wszystkich kierunkach, ale jeden płomień miłości wznosi się ku Bogu.

2. Kto pragnie zachować czystość, niechaj rozmyśla o Maryi Dziewicy

"Maryja była dziewicą czystą o doskonałej równowadze ducha. Pośród swych zajęć chętnie pełniła dzieła miłosierdzia. Nie pragnęła być zauważana przez ludzi, ale modliła się, aby być godną Bożego spojrzenia. Rozdawała hojnie potrzebującym to, co zbywało z pracy Jej rąk. Nie zajmowała się wypatrywaniem przez okno, ale Jej oczy utkwione były w karty Pisma Świętego.

Modliła się do Boga z całą szczerością i prostotą, czuwając, aby zła myśl nie owładnęła Jej umysłem, czuwając także, by nie ulec ciekawości ani twardości serca.

Panowała doskonale nad swymi uczuciami. Jej wypowiedzi były pełne pokoju, starała się nic złego o nikim nie mówić, nie chciała też czegoś takiego słuchać. Nie była zazdrosna, nie była wyniosła, ale żyła w doskonałej pokorze.

Każdego dnia doskonaliła się w czynieniu dobra. Kiedy budziła się rano, postanawiała pełnić czyny doskonalsze od tych, które dotąd wykonywała. Umiała panować nad wymaganiami ciała; nie spała dłużej niż to było konieczne dla nabrania sił, potem oddawała się czytaniu Pisma Świętego.

W słowa prawdy pragnęła być bardziej zasobna niż w chleb widzialny; w miejsce wina używała pouczeń Pisma Świętego.

Sama Ewangelia potwierdza prawdziwość tych stwierdzeń. Kiedy bowiem Archanioł Gabriel został posłany do Nazaretu, przemówił do Niej tymi słowami: "Zdrowaś, Maryjo, znalazłaś łaskę. Pan jest z Tobą". Oto czym jest dziewictwo: kto pragnie zachować czystość, niechaj rozmyśla o życiu Maryi.

Prawdopodobnie św. Paweł osobiście znał życie Maryi i od Niej zaczerpnął wzór i podstawę do wyrażania swojej opinii o dziewictwie. Napisał bowiem do Koryntian: "Co do dziewic, nie mam nakazu Pańskiego, ale wyrażam swoją opinię".

Zauważacie zapewne, że Apostoł mógł tak powiedzieć na podstawie własnych obserwacji - zwłaszcza gdy zdajecie sobie sprawę, że dziewictwo wykracza poza naturę ludzką - ponieważ jedynie w osobie Maryi jego obraz pojawił się na świecie. W rzeczy samej Prawo nie zakazywało zachowania tej cnoty.

A zatem Paweł nie znał waloru dziewictwa na podstawie Prawa. Zalecenia takie zaczerpnął ze sposobu życia Maryi" (Św. Atanazy, O dziewictwie).

W kulturze naszych czasów dziewictwo zostało sprowadzone do sfery seksualnej. Przykład Najświętszej Dziewicy pomaga nam rozumieć je w pełniejszym świetle. Maryja jest Dziewicą, bo jest oddana we wszystkim Bogu i Jego zamiarom. Dziewictwo jest więc synonimem wyłącznej miłości Boga. Toteż dziewictwo, a także czystość w ogóle oddziałują i tworzą cały wizerunek moralny człowieka.

3. Dziewictwo dotyczy także ducha

"Ten, kto głosi, że we wszystkich sprawach należy strzec i miłować czystość, podaje nader słuszne zalecenie. Wielu wszakże twierdzi, że strzeże jej i zachowuje, ale niewielu - aby rzec prawdę - zachowuje ją rzeczywiście.

Kiedy bowiem ktoś powstrzymuje swe ciało od ulegania żądom, a w innych sprawach nie panuje nad sobą - taki człowiek nie zachowuje czystości.

Co więcej, raczej znieważa ją i to bardzo, bo ulegając złym pragnieniom, zamienia jedną przyjemność na drugą. Również wtedy, kiedy ktoś dzielnie przeciwstawiając się żądom cielesnym, chlubi się i chełpi umiejętnością opanowania własnego ciała, a drugimi gardzi - nie zachowuje czystości. Taki człowiek oczyszcza skrzętnie zewnętrzną stronę kubka i misy, to jest własne swe ciało, ale serce jego przepelnione jest brudem pychy. Ten, kto wynosi się z powodu swego bogactwa, także nie szanuje czystości. Owszem, znieważa ją bardziej niż ktokolwiek inny, ponieważ znikome pieniądze przedkłada nad to, co w ogóle z niczym nie może być w tym życiu porównane. Całe bowiem bogactwo i wszelkie złoto wobec czystości to jakby garść piasku. Również ten, kto nie bacząc na bliźniego, siebie tylko miłuje i zabiega o własne tylko dobro, nie jest czcicielem czystości. Także on ją znieważa i daleko mu do tych, którzy naprawdę ją zachowują. Znieważa bowiem miłość, która jest duszą czystości, znieważa serdeczną dobroć i ludzkość, które czystość w sobie zawierają.

Nie można wieść życia czystego i dziewiczego, a równocześnie pograżać się w nieprawości i niewstrzeźliwości. Nie można chlubić się nieskazitelnością, a zarazem kłać się brudem grzechu. Nie można z jednej strony wyrzekać się przywiązania do spraw tego świata, z drugiej zaś o nie zabiegać i do nich dążyć. Nie. Trzeba, aby cały człowiek wolny był od skażenia i zepsucia." (Metodiusz z Olimpu, Uczta, 11).

Czystość doskonała, czystość w rozumieniu chrześcijańskim nie sprowadza się do jednej lub dwóch cnót, ale obejmuje całe życie moralne. To stwierdzenie Metodiusza z Olimpu (III w.) zachowuje nadal swą świeżość i aktualność.

4. Nawrócenie świętego Augustyna

"Mówiłem sobie: "Oto nadeszła chwila, nadeszła chwila". Pojawiły się już słowa decyzji i byłem o krok od jej podjęcia, ale nie podejmowałem.

Wprawdzie nie upadałem w dawne moje grzechy, trwałem jednak i oddychałem w ich pobliżu. Zwlekałem. Już, już, a byłbym doszedł, jeszcze trochę, a osiągnąłbym cel, a przecież nie doszedłem, nie stanąłem u celu. Wstrzymywałem się i wahałem nadal, czy umrzeć dla śmierci i żyć dla życia...

Chwila, w której miałem stać się innym, tym bardziej napawała mnie obawą, im bardziej zbliżałem się do niej. Nie odpychała mnie, nie odwozila, ale trzymała w zawieszaniu. Powstrzymywały mnie marność i błahostki, moje stare przyjaciółki. Potrącały szatą ciała i cicho mówiły: "Pragniesz nas opuścić? Nie będziemy już więcej z tobą? Od tego momentu ta lub tamta sprawa nie będzie ci już naprawdę dozwolona na wieki?"

Te głosy były już jednak bezsilne. Tam, gdzie kierowałem wzrok, ukazywało mi się czyste piękno powściągliwości, pogodne i pełne wdzięku. I gdy drżałem jeszcze przed uczynieniem kroku, całe to czyste piękno zapraszało mnie na wiele sposobów do pójścia bez najmniejszej obawy odrzucenia. Wyciągało ręce, by mnie objąć pośród wielości wspaniałych przykładów. Tylu chłopców i dziewcząt, rzesza młodzieńców, ludzi każdego wieku, wdowy świątobliwe i starsze dziewice: we wszystkich była ta sama czystość, nie bez owocu, ale matka synów radości, a Twa oblubienica. Panie.

Uśmiechała się, aby dodać mi otuchy, jakby chciała powiedzieć: "Nie potrafisz dokonać tego, co uczynili ci i tamte? Albo to z siebie samych mieli taką moc, a nie od Pana? To Pan i Stwórca podarował mi ich. Czemu stoisz w miejscu i nie możesz uczynić kroku dalej? Rzuć się w Jego ramiona; nie obawiaj się, nie cofnie się ani nie pozwoli upaść. Rzuć się z całą ufnością - On przyjmie cię i uzdrowi" (Św. Augustyn, Wyznania, 8).

Zachowanie czystości jest trudne, niemal niewykonalne dla człowieka, który nie liczy na pomoc łaski Bożej. Z pomocą Bożą jednak jest to możliwe na pewno. Wtedy nawet - mówi św. Augustyn - rzecz ta staje się łatwa: "Mogli ci, mogły tamte..."

Modlitwa

Do Boga, jedynej miłości dziewic, zanośmy serdeczne dzięki wraz z Najświętszą Dziewicą wołając: Uwielbiaj, duszo moja, Pana.

Za liczne przykłady czystego życia, które są umocnieniem naszej słabej woli, za męstwo świętych dziewic - Agnieszki, Cecylii, Karoliny Uwielbiaj, duszo moja, Pana.

Za wewnętrzne natchnienia, które budzą w nas pragnienie czystości, za pomoc rodziców, wychowawców i przyjaciół Uwielbiaj, duszo moja, Pana.

Za czyste dziewczęta i chłopców, którym wypadło żyć pośród zepsucia, za Eucharystię, która stanowi dla nich oparcie Uwielbiaj, duszo moja, Pana.

Za wszystkich, którzy pomimo upadków walczą o czystość w swym życiu, za tych, którzy pięknem i czystością obyczajów zachęcają do ukochania czystości Uwielbiaj, duszo moja, Pana.

Za tych, którzy złożyli ślub czystości i strzegą wiernie swych zobowiązań, za osoby duchowne, a także świeckie, żyjące pośród nie rozumiejącego ich świata. Uwielbiaj, duszo moja, Pana, Za dar i znak udzielony naszym czasom w osobie bł. Karoliny, za tych, którzy rozumieją orędzie Boże dla świata w beatyfikacji Karoliny Uwielbiaj, duszo moja, Pana,

Zdrowaś, Maryjo...

Dzień dziewiąty

*Znak, któremu sprzeciwiać się będą (Łk 2,34)
(Męczeństwo)*

Z życia Błogosławionej

Żołnierz wraz z opierającą się Karoliną doszedł wreszcie do drogi leśnej, która prowadziła w głąb lasu. Na prawo wiodła wąska ścieżka, na lewo rozciągały się tereny bagienne. W tym momencie Karolina podjęła desperacką próbę ucieczki, licząc najwidoczniej na znajomość terenu, na to, że prześladowca będzie miał trudności z pościgiem, i wreszcie, że wydostawszy się z lasu znajdzie się na otwartym polu, co może okazać się zbawienne. Skorzystała z chwili nieuwagi prześladowcy, wyrwała się i pobięła prosto w kierunku bagien. Biegła tak ok. 800 m. Po drodze zrzuciła buty i przeszkadzającą w biegu kurtkę. Rozwścieczony prześladowca nie dawał jednak za wygraną. W pewnej chwili zbliżył się na tyle, że wymachując szablą dosięgnął głowy dziewczęcia. Karolina odwróciła się i widząc wzniesione do uderzenia ostrze, zasłoniła się ręką, wskutek czego odniosła głęboką ranę na przedramieniu, od puls aż do łokcia. Odruchowo próbowała zatrzymać nieszczęsną broń, chwytając ostrze lewą ręką. Prześladowca jednym szarpnięciem rozciął wszystkie palce i w trakcie szamotania dosięgnął ostrzem nogi w okolicy kolana. Kolejne uderzenie było jeszcze groźniejsze. Od lewego ramienia, w kierunku prawej piersi, głęboko aż, do kości. W końcu, uderzając najwidoczniej, gdzie popadło, rozciął szyję i krtań, powodując obfite krwawienie i niemal natychmiastowej śmierć. Karolina padła martwa na krótko przed godz. 10.00, dnia 18 listopada 1914 r.

Ze skarbca duchowości chrześcijańskiej

1. Zwycięstwo Chrystusa daje męczennikom moc zwycięstwa nad śmiercią

"To, że śmierć została pokonana, a krzyż odniósł tak wielkie nad nią zwycięstwo, iż stała się bezsilna i naprawdę martwa, okazuje się dowodnie ze sposobu, w jaki uczniowie Chrystusa pogardzają nią, idąc naprzeciw niej bez obawy, co więcej, depczą ją jak umarłą mocą znaku krzyża i wiary w Chrystusa.

Niegdyś, przed przyjściem Chrystusa, śmierć budziła lęk także u ludzi świętych i opłakiwano umarłych. Teraz jednak, kiedy Zbawiciel powstał z martwych, śmierć nie wywołuje tak wielkiej bojaźni. Wszyscy wierzący w Chrystusa depczą ją niby śmiecie i wolą raczej umrzeć niż zaprzeczyć się wiary w Chrystusa. Wiedzą bowiem dobrze, że umierając nie giną, ale żyją i stają się niezniszczalni dzięki zmartwychwstaniu.

Diabeł, który niegdyś zadręczał nas śmiercią, sam jakby obumarł, albowiem narzędzie udręki zostało mu wydarte. Świadczy o tym fakt, iż ludzie, zanim uwierzyli w Chrystusa, uważali śmierć za coś strasznego i bali się jej. Kiedy jednak doszli do wiary i przyjęli orędzie Chrystusa, lekceważą ją tak bardzo, że ochotnie idą na jej spotkanie, aby zaświadczyć o zmartwychwstaniu, które Chrystus jej przeciwstawił.

Nawet dzieci, przynajmniej gdy o wiek idzie, wyruszają odważnie naprzeciw śmierci. Występują przeciw niej nie tylko mężczyźni, ale i niewiasty. Śmierć stała się tak słaba, że nawet niewiasty, które niegdyś dawały się jej zwodzić, szydzą z niej jak z tego, kto umarł i przeminął. Podobna jest do okrutnego tyrana, którego król pokonał: związany za ręce i nogi jest przedmiotem szyderstw ze strony wszystkich przechodniów. Już nie lękają się jego szaleństwa i okrucieństw, dzięki królowi, który zwyciężył. W ten sposób śmierć, zwyciężona i podana na wżgardę przez Chrystusa ukrzyżowanego, związana za ręce i nogi, deptana jest przez tych, którzy są w Chrystusie i do Niego przychodzą. Dając świadectwo o Chrystusie, szydzą z niej i odczytują głośno wypisany na nią wyrok: "Śmierci, gdzie jest twoje zwycięstwo? Gdzie jest, o śmierci, twój oścień?" (Św. Atanazy, O wcieleniu Słowa, 27).

Św. Atanazy, nieugięty biskup Aleksandrii (III/IV w.), wyjaśnia w tych słowach, skąd bierze się gotowość na śmierć za wiarę. Otóż, jeśli człowiek przyjmuje śmierć bez lęku, dzieje się tak dlatego, iż Chrystus odniósł zwycięstwo nad śmiercią i przyobiegał zmartwychwstanie tym, którzy wierzą w Niego. Dzięki tej wierze człowiek staje się silniejszy od śmierci.

2. Męczennik jest znakiem Boga dla ludzi

"Podobnie jak radujemy się narodzeniem, a smucimy śmiercią naszego Pana Jezusa, tak też w stopniu odpowiednio mniejszym radujemy się i smucimy z powodu śmierci męczenników. Smucimy się z powodu złości świata, która ściągnęła na nich śmierć; radujemy się natomiast, że oto ktoś nowy zaliczony został do grona świętych w niebie dla chwały Boga i dla zbawienia ludzi.

I nie sądźmy, bracia, że męczennik to taki dobry chrześcijanin, który został zabity: w takim wypadku należałoby nam tylko płakać! Nie sądźmy także, że jest to po

prostu dobry chrześcijanin, który zaliczony został do grona świętych w niebie: wówczas należałoby się jedynie cieszyć.

Tymczasem nasz smutek i nasza radość nie są ze świata. Chrześcijański męczennik to nie przypadek. Święci nie są bynajmniej wynikiem zbiegu okoliczności. Tym bardziej męczeństwo chrześcijanina nie może być wynikiem woli człowieka, który zapragnął zostać męczennikiem, tak jak starając się i zabiegając o to usilnie, można zdobyć władzę nad innymi. Ambicja potęguje pragnienie rządzenia. Działa za pomocą podstępu, oszustwa, przemocy. W niebie tak nie jest.

Męczennik, święty, jest zawsze wyrazem Bożego planu. Jest przejawem Jego miłości względem ludzi, po to, aby ich upomnieć, sprowadzić i poprowadzić ku Stwórcy. Męczeństwo nie jest nigdy wynikiem planu człowieka, ponieważ prawdziwy męczennik to ten, który stał się narzędziem Boga, który zatracił swoją wolę w woli Boga, a właściwie nie zatracił, ale odnalazł, ponieważ w poddaniu się woli Bożej odnalazł wolność" (T.S. Eliot, Mord w katedrze, Interludium).

Bóg jest wielki i w obliczu wyboru pomiędzy Nim a kimś lub czymś innym nie ma miejsca na zastanawianie się. Najbardziej objawia się to w męczeństwie. Jeśli nawet niewielu dostępuje tej szczególnej łaski, to jednak każdy człowiek powinien ożywiać w sobie gotowość, a nawet przygotować się do tego przez "drobne męczeństwa", którymi są powszednie niedogodności i cierpienia. Taki właśnie jest sens znaku, którym jest chrześcijanin - męczennik.

3. Prawda Pańska trwa na wieki

"Podobnie jak zbrodnią jest burzyć pokój tam, gdzie panuje prawda, tak jest przestępstwem pozostawać bezczynnym tam, gdzie zwalcza się prawdę. Jest zatem czas, kiedy pokój jest sprawiedliwy, i czas, kiedy jest on niesprawiedliwy. Napisane jest, że istnieje czas wojny i czas pokoju; jedno i drugie w zależności od postawy wobec prawdy. Nie istnieje jednak czas prawdy i czas błędu; owszem, napisane jest, że prawda Pańska trwa na wieki! Dlatego Jezus Chrystus, który powiedział, że przyszedł, aby przywrócić pokój, powiada także, że przyszedł, aby przynieść miecz. Nie powiedział jednak, że przyszedł przynieść prawdę i kłamstwo" (B. Pascal, Myśli, 949).

Ten, kto służy sprawiedliwości i prawdzie, musi umieć sprzeciwić się niesprawiedliwości i kłamstwu. Dlatego chrześcijanin nie może spodziewać się sympatii ze wszystkich stron, owszem, musi być przygotowany na znoszenie niesprawiedliwości. To właśnie spotkało Mistrza i to spotyka także uczniów.

Modlitwa

Panie, błagamy Cię dziś
za prześladowanych dla imienia Twego,
za obrzucanych nienawiścią, kłamstwami i niechęcią,
za usuwanych z pracy i więzionych,
za tych, którzy bardzo się boją,
i tych, co nie boją się wcale.
Panie, za przyczyną bł. Karoliny-męczennicy

Daj im odczuć Twoją kojącą obecność.
Prosimy za tych,
którzy cierpią za wierność Twoim przykazaniom,
za wyśmiewanych i przegranych w oczach świata,
za udręczonych i oszukanych,
za tych, którzy walczą,
nie doczekawszy się rychłej sprawiedliwości,
i tych, co krzywdę swą powierzyli Bogu.
Panie, za przyczyną bł. Karoliny-męczennicy
Daj im odczuć Twą umacniającą obecność.
Błagamy za wszystkich,
którzy cierpią niesprawiedliwość i przemoc,
za ludzi starych, którym odmówiono lat spokoju,
za dzieci, które nie doznają ciepła rodzinnego,
za skrzywdzonych moralnie i materialnie,
za tych, którzy krzywdzą,
i tych, którzy nie wiedzą, co czynią.
Panie, za przyczyną bł. Karoliny-męczennicy
Daj im odczuć Twoją potężną obecność.
Zdrowaś, Maryjo...